

Czeski, Niefreestyle

Niedługo 3 dychy
jak u Judasza
z mych przeżyć to powstał by niezły mash-up
Do walki się tutaj gotuje, Okrasa
Bo ludzi to szuje co nie mają zasad
I to problem
Chyba zasadniczy
Samo bycie z ulicy
To nie jest żaden wyczyn
Przyczyn tu nie znam
Przy tym jak wjeżdżam
Przytyk to pewniak
Nie niby poezja
Rośnie i kłuje ten skill jak daglezja
Głośniej woulme daj w mig na osiedla
Forma bezbłędna, mam zajebistą passę
Co nie dasz na bębnach wszystko jest passe
Dlatego niepird* że nawijasz jak master
Bo .. i zacznę zabijać naprawdę

Skąd we mnie tyle jest wkurw*
Nie poznaje się od mojego niespełnienia

Krew Rozsadza serce
Tętni w uszach
Weź się lepiej

..
Żaden konkurent nie jedzie tak konkret
Skąd we mnie tyle jest wkurw*
Opętałem głośnik

Dalej jedziesz po niuni synku
Myślisz że cie panna kocha
Załapałem ją na gorącym uczynku
Śmietana na pysku, panna kota
Co nei serwuje to zgrana zwrota
Każde moje wejście to gra na blokach
Wiec przestań już mała szlochać
To nie ticki-tacka
To nie gra na
Tikitaklak poziom niedostępny
Nikt tak nie polata, wokół leżą sepy
Ja i moje mordy to mięsożercy
Wiec jak daje – weź to zeżryj
Nie patrz na innych pierd* prestiż
Nie patrz w tył, dość retrospekcji
Przeciwnicy lęgną we krwi
lub wyjdą z niczym, lekko spięci

Mini zaledwie kilka chwil
Otoczysz mnie kultem jak Kazika
Wystarczy majk, pole do popisu
I nowego znaczenia nabiera polemika
Jak leje wodę to przez wasze suchary
Jak sram na modę to w fekaliach pływasz cały
A niby rygor was nie rusza
Poprawicie się tutaj, pod naciskiem push-up
Twój poziom upadł i się raczej nie podniesie
Rzadko wraca się do pionu z elektrycznych krzesel
Wyjebiesz mi z barana w jakiejś miejscówce
To wiedz, że właśnie się otarłeś o sukces
To mówię po wódce, jakbym był w sądzie
I gaszę rozmówcę, gryzie ogniem
Proszę nie kozacz bo masz już kilo w gatkach

To widać po twych cienkich liniach, hiromancja
Wiec wracaj na chatę bo w głowie ci się jebie
Masz spory dystans to musisz dojść do siebie